

Wstęp

Tradycyjne językoznawstwo w świetle dociekliwszych badań jawi się jako nauka ułomna, bo jednostronna. Opiera się, nawiązując do świątłych refleksji Wielkiego Językoznawcy, na jednej nodze. Język w tradycyjnym rozumieniu jest narzędziem porozumiewania się, co stanowi nieporozumienie. Język bowiem jest w takim samym stopniu narzędziem porozumiewania, jak nieporozumienia.

(D.I. Le Thant, *U nas, za kołem polarnym*)

„Od najdawniejszych czasów człowiek dążył do tego, aby nadać porządek otaczającemu go światu – pisze Andrzej Szahaj. – Tworzył religie, hierarchie wartości i wzory pożądaných zachowań społecznych”. Ponowoczesność porządek ten niszczy, nieomal odwraca na wspak, co znajduje swoje odzwierciedlenie w „pluralizacji przekonań, stylów życia i form zachowań”¹. Zdaniem badacza, sztuka stała się swoistym „magazynem rekwizytów”, z którego można dowolnie korzystać, a programowy eklektyzm², polegający na świadomym mieszaniu stylów, odzwierciedla m.in. lekceważący stosunek do przeszłości (tradycji). W podobnym tonie wy-

¹ A. Szahaj, *Postmodernizm – czas karnawału. Postmodernizm – filozofia błazna* [w:] idem, *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Toruń 2004, s. 45 i 50.

² Eklektycznym podmiotem jest *bricoleur* – ważna figura ponowoczesności – który świat przedstawiony tekstów buduje z elementów niespójnych, dostępnych. Zob. C. Lévi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, tłum. A. Zajączkowski, Warszawa 2001, s. 32–33.

powiadali się i inni obserwatorzy życia literackiego, o czym piszą Jarosław Klejnocki i Jerzy Sosnowski. Ich zdaniem, dążenie do zrywania przez młodą literaturę więzów z tradycją i negowanie spuścizny literackiej było cechą najczęściej wskazywaną i – apriorycznie – aksjologizowaną, traktowaną m.in. jako rezultat kulturowej ignorancji młodych twórców. Autorzy *Chwilowego zawieszenia broni* zauważają też, że zarzuty tego typu wiążą się ze swoistym pokoleniowym dialogiem, a raczej z jego brakiem, wynikającym m.in. z polifoniczności współczesnej kultury i zaniku jej hierarchiczności, czego efektem było stwierdzenie, że „Niepotrzebne staje się błogosławieństwo Mistrzów, by dotrzeć do czytelnika i zostać przez niego przyjętym”³. Nawiązując do Lyotardowskiej koncepcji zmierzchu wielkich narracji⁴, A. Szahaj wskazuje, że miejsce po makronarracjach zajmują „lokalne gry językowe najlepiej wyrażające stan rozproszenia współczesnej kultury”⁵; zauważa jednocześnie (w roku 2003), że – mimo obszernej bibliografii prac poświęconych postmodernizmowi – wciąż nie gaśnie spór zarówno o istotę, jak i ocenę tego zjawiska⁶. Skoro zatem tak trudno ustalić, czym poststrukturalizm jest, badacz podejmuje próbę ukazania jego cech poprzez skonfrontowanie go ze strukturalizmem. Różnice polegają na tym, że:

„1) poststrukturalizm nie pożąda Teorii w sposób jednoznaczny opisującej wszystkie możliwe warianty układu znaczeń;

³ J. Klejnocki i J. Sosnowski, *Chwilowe zawieszenie broni. O twórczości tzw. pokolenia „bruLionu” (1986–1996)*, Warszawa 1996, s. 120.

⁴ J-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997, s. 19–21. Francuski filozof mówi m.in. o „postmodernistycznej” nieufności wobec metanarracji, nieufności będącej efektem postępu naukowego. Jego zdaniem, rozwiązania proponowane przez wielkie narracje (jak systemy społeczne czy religijne) mają charakter totalitarny, w przeciwieństwie do małych narracji, w których każda prawda musi być każdorazowo uzgadniana, a jej uprawomocnienie musi być akceptowane przez daną wspólnotę.

⁵ A. Szahaj, *Postmodernizm – czas karnawału*, op. cit., s. 52.

⁶ A. Szahaj, *Stefana Morawskiego prywatna wojna z postmodernizmem* [w:] idem, *Zniewalająca moc kultury*, op. cit., s. 61. Odpowiedzi na stawiane przez Szahaja pytanie próbowała udzielić m.in. A. Burzyńska. Eadem, *Anty-teoria literatury*, Kraków 2006; tu rozdział *Po czym rozpoznać poststrukturalizm*, s. 45–75 oraz *Podsumowanie (Poststrukturalizm w pigułce)*, s. 97–116.

2) stara się programowo unikać Porządku, zaprzeczając istnieniu obiektywnego ładu w świecie (znaczeń);

3) przekornie czyni ważnym to, co strukturalizm umieszczał na marginesach [...];

4) nie wierzy w Prawdę, mnoży prawdy; rezygnuje z ideału naukowości na rzecz swobodnej twórczości i ekspresji [...];

5) interpretowane teksty stają się [...] tylko pretekstami do dalszego wytwarzania tekstów, nie zaś źródłem jakiejś obiektywnie ważnej wiedzy. [...]

I [...] rzecz chyba najważniejsza: [...] zdecydowany jest raczej *tworzyć* światy znaczeń i relacji niż je odtwarzać”⁷.

Odtwarzanie czy rekonstruowanie znaczeń jest niewykonalne tym bardziej, że niemożliwe jest wskazanie, służącego za wzór tych działań, oryginału. Nie wynika to z niewystarczających kompetencji badacza-interpretatora, lecz z właściwości samej literatury. Jak zauważa Terry Eagleton, nie możemy apriorycznie konstatować, że wszystko jest kopią, ponieważ stwierdzenie to automatycznie implikowałoby istnienie – podlegającego kopiowaniu – pierwowзору. Tymczasem „Na początku była imitacja” mówi badacz, podkreślając tym samym bezcelowość poszukiwania tego, co pierwsze (pierwotne). Nie oznacza to jednak upodrzednienia roli literatury, czy szerzej: sztuki we współczesnym świecie – świadczy jedynie o przesunięciu jej priorytetów. Przywołajmy jeszcze jeden fragment z – noszącej znamienne tytuł *Jak czytać literaturę* – pracy T. Eagletona. Autor zauważa:

Postmodernistyczna teoria nie ceni oryginalności zbyt wysoko. Zostawiła rewolucję daleko za sobą. W zamian ogarnia ramieniem świat, w którym wszystko jest przetworzoną, przetłumaczoną, sparodiowaną lub pochodną wersją czegoś innego⁸.

Nie jest to głos osamotniony: *Rzeczywiste – w porównaniu z czym?* pyta w tytule jednego z rozdziałów swojej książki Brian McHale, prezentujący sądy na temat zakresu obecności odniesień do pozali-

⁷ A. Szahaj, *Teksty na wolności (strukturalizm – poststrukturalizm – postmodernizm)* [w:] idem, *Zniewalająca moc kultury*, op. cit., s. 125.

⁸ T. Eagleton, *Jak czytać literaturę*, tłum. A. Kunicka, Warszawa 2014, s. 241.

terackiej rzeczywistości w różnych typach tekstów i podsumowująco to omówienie zdaniem:

[...] jednym z celów przyświecających postmodernistycznej, rewizjonistycznej historii jest właśnie zakwestionowanie wiarygodności historii oficjalnej. Postmoderniści ufikcyjniają historię, ale przez to dają do zrozumienia, że być może sama historia jest także formą fikcji⁹.

Idee tego rodzaju wpłynęły również na kształt współczesnego dyskursu naukowego, na istotną zmianę jego paradygmatów. Już Thomas Kuhn podważył zasadę, zgodnie z którą istnieje obiektywny język nauki przybliżający nas do poznania prawdy, jaką jest egzegeza sposobu istnienia rzeczy¹⁰. Refleksja poststrukturalna w polskim literaturoznawstwie obecna jest od połowy lat 80. XX wieku, tymczasem w językoznawstwie¹¹ (w tym przypadku

⁹ B. McHale, *Powieść postmodernistyczna*, tłum. M. Płaza, Kraków 2012, s. 121 i 138.

¹⁰ Zob. R. Rorty, *Wstęp do polskiego wydania wyboru esejów Stanleya Fisha*, tłum. A. Szahaj [w:] S. Fish, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, pod red. A. Szahaja, Kraków 2002, s. 5–6.

¹¹ Prezentując – uzależnione od sposobu profilowania pojęcia znaku – paradygmaty nauki o języku, A. Kiklewicz omawia m.in. paradygmat poststrukturalistyczny, który – jego zdaniem – charakteryzuje się nobilitacją kontekstu. Jak stwierdza: „Pierwszeństwo informacji płynącej z kontekstu powoduje dekonstrukcję tekstu, tzn. rezygnację z jego interpretacji linearnej”. Badacz wiąże to ze wzrostem zainteresowania językoznawców komunikacją potoczną. Dodaje też, że nauka dąży do integracji, ale jego opinia jest – moim zdaniem – wyrazem tęsknoty za przedkuhnowskim modelem nauki, która była rozumiana w sposób kumulatywny, a nie paradygmatyczny. Potwierdza to choćby stereotypowe rozumienie pojęcia dekonstrukcji czy negatywne aksjologizowanie postulatów postmodernizmu (jak odrzucenie wielkich narracji, które mogą być również interpretowane w kontekście powszechnie stosowanych i akceptowanych metodologii badań). „Czasami można mieć wrażenie – stwierdza autor – że wkroczyliśmy w epokę postparadygmatyczną: nie ma autorytetów ani wielkich, nurtujących teorii, środowiska naukowe są rozproszone, podzielone na grupki”. Stosowana przez A. Kiklewicza retoryka zdaje się być potwierdzeniem potrzeby powrotu do dawnego modelu językoznawstwa, odejścia od poststrukturalizmu, apriorycznie odrzucającego wspólny model badań. Stąd teza: „w XX w. wyraźnie zarysowała się tendencja do usystematyzowania wiedzy metalingwistycznej [...], która znacząco przyczynia się do zintegrowania różnych kierunków językoznawstwa”, co sygnalizowałoby powrót do strukturalnego, systemowego myślenia o języku. Autor zdaje sobie jednak sprawę, że taki powrót jest już niemożliwy, toteż – w dalszej

w obrębie badań onomastycznych) tezy te z trudem torują sobie drogę w dyskursie nastawionym na „odnajdywanie [...] w pozornym chaosie sposobów i przedmiotów tworzenia, zakresu funkcjonowania i oddziaływania wszystkich nazw własnych”¹². Przytoczony fragment, pochodzący z jednego z ważniejszych opracowań z zakresu onomastyki uzualnej ostatnich lat, pośrednio ilustruje tę trudność. Jest ona przede wszystkim związana z apriorycznym założeniem, że rzeczywistość stanowi pewien porządek (strukturę), a zadaniem badacza jest porządek ten ujawnić i opisać. Z drugiej jednak strony, wyłączenie z obszaru przeprowadzonych w cytowanym opracowaniu analiz onimii literackiej potwierdza przecucie jej wielopoziomowej odrębności, obejmującej m.in. „wielofunkcyjność i uwikłanie w specyfikę dzieła artystycznego”¹³.

To właśnie onomastyka literacka bowiem pozwala zinterioryzować idee współczesnej humanistyki – wszak u metodologicznych podstaw dziedziny od początku leżała teza o jej interdyscy-

części wywodu – wskazuje nowy, uniwersalistyczny paradygmat badań językoznawczych, który poprzez ujęcie interdyscyplinarne powiąże „wszystkie aspekty [języka] w jednym systemie konceptualnym”. A. Kiklewicz, *Czwarte królestwo. Język i kontekst w dyskursach współczesności*, Warszawa 2012, s. 29–36.

¹² M. Rutkiewicz-Hanczewska, *Genologia onimiczna. Nazwa własna w płaszczyźnie motywacyjno-komunikacyjnej*, Poznań 2013, s. 12. Ilustrację wstępnych założeń rozprawy M. Rutkiewicz-Hanczewskiej stanowią odniesienia hydrologiczne. Pozostając w podobnym obrazowaniu można – dla przeciwwagi – przywołać fragment tekstu Itala Calvino: „Morze jest leciutko zmarszczone i drobne fale biją o piaszczysty brzeg. Pan Palomar stoi na brzegu i przygląda się fali. [...] jego zamiarem nie jest patrzeć na «fale», ale na jedną konkretną falę i tyle: chce uniknąć wrażeń ogólnikowych, a zatem każde działanie ma mieć określony i ograniczony przedmiot.

Pan Palomar widzi jak każda fala powstaje w oddali, rośnie, zbliża się, zmienia kształt i barwę, zwija się wokół siebie, rozbija, znika, odpływa. W tym momencie mógłby uznać za zakończoną operację, którą postawił sobie za cel, i odejść. Jednakże jest bardzo trudno wyróżnić jedną falę, oddzielając ją od drugiej, która następuje zaraz po niej [...]. nie sposób obserwować fali, nie biorąc pod uwagę złożonych okoliczności, które towarzyszą jej powstawaniu i równie złożonych okoliczności, którym daje początek. [...] zamierzeniem pana Palomara jest po prostu zobaczenie jednej fali, to znaczy uchwycenie jej wszystkich bez wyjątku równoczesnych składników”, jednak rzecz się nie udaje, toteż „Pan Palomar oddala się wzdłuż plaży [...] jeszcze bardziej niepewny wszystkiego”. I. Calvino, *Palomar*, tłum. A. Kreisberg, Kraków 2002.

¹³ M. Rutkiewicz-Hanczewska, *Genologia onimiczna*, op. cit., s. 12.

plinarnym charakterze. Takie też założenie stanowiło podstawowy impuls niniejszej rozprawy, poświęconej interpretacji onomastykonu polskiej prozy współczesnej. Ponieważ nie sposób w tego typu opracowaniu omówić wszystkie, obecne w analizowanym korpusie, nazwy – ich wybór podyktowany jest głównie zdolnością ilustrowania ustaleń teoretycznych, konstruowanych w oparciu o współczesny dyskurs humanistyczny: teoretycznoliteracki, filozoficzny, antropologiczny, kulturowy itp. Nie jest to więc tradycyjne, syntetyzujące ujęcie, lecz opracowanie, którego głównym celem jest odczytanie – poprzez nazwy – teoretycznego i kulturowego potencjału interpretowanych utworów, traktowanych jako jeden Tekst. Nie jest to też ujęcie wykorzystujące wybraną metodologię badań teoretycznoliterackich – metodologiczny eklektyzm tej pracy jest założeniem celowym, moim zamiarem jest bowiem ukazanie możliwie **szerokiego spektrum onimicznych interpretacji**. Inspirację stanowią tu słowa Janusza Sławińskiego, który w końcowej partii szkicu o eklektyzmie konstatował: „świadomy siebie eklektyzm może stanowić obecnie [czyli już w roku 1979 – M.G.] jedyną podstawę dla tych dążeń, które występują pod [...] hasłami «interdyscyplinarności» i «integracji» wiedzy”¹⁴. Zatem w niniejszej pracy staram się udowodnić, jak istotnym, a wręcz **niezbędnym** elementem interpretacji tekstu winna być – często – w rozpoznaniach literaturoznawczych świadomie pomijana – analiza literackiego onomastykonu. Owo pomijanie zaskakuje tym bardziej, że zagadnienia onimiczne (np. problem istoty nazwy własnej oraz kwestie dotyczące jej referencjalności) były przedmiotem refleksji filozoficznej¹⁵, pochylali się nad nią również teoretycy literatury. Roland Barthes wskazuje m.in.:

¹⁴ J. Sławiński stwierdza też: „Wprowadzając zamieszanie do uporządkowanego świata dyscyplin, teorii, specjalności, kompetencji, podkopując doktrynerskie uzurpacje, łącząc bezceremonialnie reguły różnych gier badawczych, relatywizując nawzajem rozmaite stanowiska i metody – przygotowuje (nawet nie wiedząc o tym) warunki niezbędne do pojawiania się ujęć i rozwiązań odkrywczych”. J. Sławiński, *Wzmianka o eklektyzmie* [w:] idem, *Teksty i teksty. Prace wybrane*, t. 3, pod red. W. Boleckiego, Kraków 2000, s. 43–44.

¹⁵ Zagadnienia dotyczące m.in. istoty nazywania, relacji między nazwą a deskrypcją czy problem jednostkowości nazwy własnej podejmowało w swych pismach wielu filozofów (np. K. Donnellan, S. Kripke, J. Mill, B. Russell, P. Strawson),

Sama Nazwa [sic!] własna jest znakiem a nie tylko, jak sugerują najnowsze ustalenia od Peirce'a do Russella, zwykłym wskaźnikiem, który odsyłałby do swego przedmiotu, sam nic nie znacząc. Jako znak Nazwa własna poddaje się zgłębianiu i interpretacji [...] jest to znak wielowymiarowy, gęsty, brzemienisty w sens, znak, którego żadne użycie nie ograniczy [...]. Każda nazwa zawiera więc w sobie wachlarz znaczeń zmieniający się w czasie w zależności od postępowania czytelnika, który to dorzuca jakiś element, to usuwa, podobnie jak dzieje się to w wypadku rozwoju języka¹⁶.

Tymczasem, pomimo obecności zagadnień onomastycznych w refleksji teoretycznej, znacząco brakuje ich w dyskursie krytyczno-interpretacyjnym. Powodem tego typu zaniechań może być fakt, iż analiza literackich nazw własnych już w pierwszych latach kształtowania się dyscypliny stała się domeną badań językoznawczych. Skoro jednak – co wielokrotnie podkreślają komentatorzy najnowszej prozy – język jest jednym z głównych bohaterów tych utworów, nie może zabraknąć przestrzeni dla interpretacji tak istotnego elementu warstwy językowej tekstów, jakim jest ich onomastykon.

Wobec wielości przełomów historycznoliterackich¹⁷, nie zawsze odzwierciedlonych w nazewnictwie, w ekscerpcji materiału onimicznego przyjąłam cezurę obejmującą teksty powstałe po roku

a rozpoznania te znalazły swe odzwierciedlenie w opracowaniach onomastycznych. Zob. M. Rutkiewicz-Hanczewska, *Genologia onimiczna*, op. cit.; M. Cyzman, *Osobowe nazwy własne w dziele literackim z perspektywy jego ontologii*, Toruń 2009; M. Czaplicka-Jedlikowska, *Edukacyjne aspekty nazw własnych w literaturze dla dzieci*, Bydgoszcz 2007; M. Rutkowski, *Nazwy własne w strukturze metafory i metonimii*, Olsztyn 2007.

¹⁶ R. Barthes, *Lektury*, przekł. K. Kłosiński, M.P. Markowski, E. Wieleżyńska; oprac. M.P. Markowski, Warszawa 2001, s. 47–49. Cytowany passus jest fragmentem rozdziału poświęconego analizie nazewnictwa *W poszukiwaniu straconego czasu* M. Prousta. Znamiennym elementem tej analizy jest zróżnicowany zapis leksemu *nazwa* (Nazwa//nazwa własna). Badacz pisze m.in.: „Nazwa własna jest swego rodzaju językową formą przypomnienia, a odkrycie Nazw – zdarzeniem (poetyckim), dzięki któremu mogło zaistnieć *Poszukiwanie*”. Ibidem, s. 46.

¹⁷ Piszą o nim m.in. J. Klejnocki i J. Sosnowski w pracy *Chwilowe zawieszenie broni...*, op. cit., s. 99–115; A. Nasiłowska, *Literatura okresu przejściowego*, Warszawa 2007, s. 144–184; S. Burkot, *Literatura polska w latach 1986–1995*, Kraków 1996, s. 61–91.

1990¹⁸. Decyzja ta jest wynikiem ustalonych założeń metodologicznych pracy, dla której problematyka przełomów w dziejach literatury polskiej sytuuje się już na peryferiach prowadzonych badań¹⁹. Ponieważ moim celem nie jest mówienie o określonym nurcie literatury, analizuję teksty wpisujące się w szeroko rozumiane doświadczenie postmodernistyczne, traktując je jako literacką panoramę. Utwory, które wpisują się w inne – niż postmodernizm – prądy (jak np. teksty (auto)biograficzne operujące w głównej mierze nazewnictwem realistycznym czy literatura fantastyczna), nie są przedmiotem moich obserwacji.

W perspektywie metodologicznej odchodzę od tradycyjnego sposobu prowadzenia analiz, wypracowanego przez Aleksandra Wilkonia i jego następców, co jest efektem silnego skorelowania refleksji językoznawczej z ustaleniami z przestrzeni teorii literatury. Zakładam bowiem, że każda metoda badań, aby można było mówić o jej rozwoju, musi sięgnąć do zewnętrznego wobec siebie obszaru. W moim przekonaniu takim obszarem jest właśnie teoria literatury – obecnie jedna z najdynamiczniej rozwijających się dyscyplin wiedzy w obrębie szeroko pojmowanej humanistyki. Odzwierciedleniem tych założeń jest tytuł pracy, oddający m.in. owo zapośredniczenie, sygnalizujący nowe, skorelowane z metodolo-

¹⁸ Analogiczną granicę przeprowadzają też badacze literatury, jak P. Czapliński (*Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976–1996*, Kraków 1997, s. 113–115) czy M. Lachman, która sygnalizuje: „Przyjęta przeze mnie cezura czasowa jest często stosowana w praktyce krytycznoliterackiej i historycznoliterackiej. Stanowi ona czytelny sygnał zmian, które po 1989 roku rozpoczęły się w życiu społecznym w wyniku transformacji politycznej. To rozgraniczenie ma dla mnie orientacyjny charakter. Nie traktuję go jako bezwzględnej oznaki przełomu literackiego [...]”. M. Lachman, *Gry z „tandetą” w prozie polskiej po 1989 roku*, Kraków 2004, s. 7. Tu również bibliografia dotycząca przełomu w literaturze oraz kultury literackiej początku lat 90.

¹⁹ Dotyczy to również wskazywanych przez krytyków literatury podobieństw i różnic zachodzących pomiędzy tekstami powstałymi po roku 1989. Por. J. Klejnocki i J. Sosnowski, *Chwilowe zawieszenie broni...*, op. cit., s. 101–115. Autorzy piszą m.in.: „mapa polskiej prozy układa się od ponad 10 lat – poza zakwestionowanym modelem «literatury zaangażowanej» – w kształt spektrum, zaczynającego się od eksperymentalnych gier językowych, prowadzącego przez prezentację konwencjonalności literatury i kończącego się [w roku 1996 – M.G.] na próbach mitotwórstwa”.

giami literaturoznawczymi, sposoby opisu. Dotychczasowe osiągnięcia z zakresu analizy nazewnictwa literackiego stanowią znaczący punkt wyjścia dokonanej w niniejszej pracy interpretacji nazw, niemniej podstawowym celem rozprawy jest zaproponowanie unowocześnionego, dostosowanego do wymogów współczesnej humanistyki, **modelu czytania literatury poprzez lekturę jej onomastykonu**. Stąd analizie podlegają nie same nazwy własne, lecz literackie konteksty, w których onim lub jego ekwiwalent zajmuje centralną pozycję²⁰. Zamierzam bowiem udowodnić, że nazewnictwo literackie jest nie tyle detalem wspierającym interpretację, ile elementem interpretacją tą sterującym. Jednak, będąc sposobem rozpoznania tekstów współczesnych, onomastyka literacka musi sama zmodyfikować swe narzędzia badawcze, by były one adekwatne do oglądanego przedmiotu. Adaptując zatem na potrzeby badań onomastycznych założenia bliskiego mi neopragmatyzmu²¹, przyjmuję, że literackie nazwy własne zdolne są do akomodowania się do nowych relacji z różnicującym się kontekstem, a tym samym potencjalna ilość znaczeń jest nieograniczona, bowiem sensy każdorazowo aktualizują się w procesie percepcji literackiego onomastykonu. W tej metodzie badawczej – którą Andrzej Szahaj dość obrazowo nazwał „przewrotem kopernikańskim w literaturoznawstwie” – istotą refleksji nie jest jej przedmiot czy jednolita, spójna metoda analizy, lecz postać interpretatora. Stąd „już nie podmiot poznania (odbiorca) musiał dostosować się do przedmiotu poznania (tekstu), ale na odwrót: to przedmiot (tekst)

²⁰ Tego typu postępowanie badawcze pośrednio odzwierciedla obecny w językoznawstwie *zwrot kulturowy*. W badaniach stylistycznych, w których przez długi czas zapośredniczone były analizy onomastycznoliterackie, pojęcie to „oznacza programowe odejście od badania czysto językoznawczego aspektu stylu, w kierunku analiz zorientowanych kontekstowo, a więc zainteresowanie praktyką komunikacyjną, traktowanie teorii jako zaplecza interpretacji («praktyczna użyteczność» teorii), wyjście poza granice własnej dyscypliny”. Zob. B. Witosz, *Kategoria intertekstualności w kontekście współczesnej stylistyki (wąskie czy szerokie ujęcie?)* [w:] *Intertekstualność we współczesnej komunikacji językowej*, pod red. J. Mazura, A. Małycki, K. Sobstyl, Lublin 2010, s. 25.

²¹ Zob. G. Grochowski, *Literackie tworzenie rzeczywistości*, „Teksty Drugie” 2010, nr 4, s. 6–7; A. Szahaj, *Zwrot antypozytywistyczny dopełniony*, „Teksty Drugie” 2007, nr 1/2, s. 158–159.

musiał dostosować się do podmiotu (odbiorcy), a ten ostatni poznawał w tekście to, co sam w niego włożył²².

Proponując onimiczną interpretację literackiego postmodernizmu, w pracy skupiam się na przestrzeniach dla tego nurtu istotnych. Zarysowując ogólne założenia metodologiczne oraz prezentując dotychczasowe ustalenia z zakresu badań onomastycznoliterackich, staram się wskazać perspektywę rozwoju tej metody badań, związaną z wyzyskaniem w opracowaniach poświęconych onimii koncepcji literaturoznawczych (rozdział pt. *Onimiczny mikroświat tekstu*). Następnie uwagę kieruję ku trzem, moim zdaniem najistotniejszym, tematom współczesnej literatury: człowiekowi (*Nazywanie jako „konieczność”? – literacki antroponomastykon*), przedmiotowi (*„Powrót do rzeczy” – literacka chrematonimia*) oraz przestrzeni miejskiej (*Miasto nie-widziane nazwami – literacka urbanonimia*). Ze względu na wysoką rangę polifoniczności tych tekstów, odzwierciedloną również w ich warstwie onimicznej, uwagę poświęcam także tej cesze tekstów ponowoczesnych (rozdział: *Ślady innych tekstów – onimiczna intertekstualność*), ustalenia te łącząc z rozpoznaniem już przez badaczy pojęciem nazewnicznej gry (w rozdziale: *Onimiczne gry*). Aby – zgodnie z przyjętą koncepcją badań osadzonych w ponowoczesności – omówić dostrzeżone w analizowanych onomastykonach cechy, we wstępnej części każdego z rozdziałów prezentuję dotychczasowy stan badań nad interesującym mnie zagadnieniem²³.

²² A. Szahaj, *Zwrot antypozytywistyczny...*, op. cit., s. 158. Te tezy, niegdyś dyskusyjne i wywołujące polemikę, dziś przyjmowane są jako jedna z uprawomocnionych teoretycznych koncepcji.

²³ Już ta wstępna prezentacja ukazuje, jak zmienia się hierarchia, a także (co zobrazują analizowane w pracy konteksty) struktura nazw. Widać to choćby na przykładzie (tradycyjnej) toponimii, która dotąd stanowiła istotny składnik onomastycznych interpretacji. Tymczasem w tekstach współczesnych zmienia się nie tylko ranga poszczególnych klas nazw – jak stwierdzała na podstawie analizy prozy Małgorzaty Musierowicz Izabela Łuc: „liczba toponimów rośnie wprost proporcjonalnie do przebiegu zdarzeń, które zostają wkomponowane w szczegółowo ujęte tło geograficzne” (I. Łuc, *Nazwy własne w literaturze dziecięco-młodzieżowej Małgorzaty Musierowicz*, Katowice 2007, s. 109). We współczesnej prozie dominującą przestrzenią (ale również bohaterem narracji) staje się miasto, stąd wzrastająca rola urbanonimii. Novum, w stosunku do utworów reprezentujących inne nurty, stanowi także zróżnicowany sposób sygnalizowania obecności przestrzeni miejskiej oraz częste sięganie po kategorię bezimienności.

Przyjęte w pracy założenia badawcze oraz sposób ich realizacji najpełniej odzwierciedlają słowa Antoine'a Compagnona:

Przedmiot literacki nie jest ani obiektywnym tekstem, ani subiektywnym doświadczeniem, lecz wirtualnym schematem (czymś w rodzaju programu lub partytury) złożonym z pustych miejsc, dziur i miejsc niedookreślenia. Innymi słowy, tekst instruuje **a czytelnik konstruuje** [podkr. – M.G.]²⁴.

²⁴ A. Compagnon, *Demon teorii. Literatura a zdrowy rozsądek*, tłum. T. Stróżyński, Gdańsk 2010, s. 133. W podobnym tonie wypowiada się też U. Eco, który stwierdza: „narracja literacka [...] budując świat złożony z miliardów wydarzeń i postaci, nie może o tym świecie powiedzieć wszystkiego. Jedynie o nim napomyka, a potem prosi czytelnika, aby on sam wypełnił cały szereg luk. Każdy tekst [...] jest leniwą maszyną, która oczekuje, że czytelnik wykona za nią część pracy”. U. Eco, *Sześć przechadzek po lesie fikcji*, tłum. J. Jarniewicz, Kraków 1996, s. 7.